Nr. 221. Kraków, czwartek 13 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29. w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie. Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu. rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 12 sierpnia.

Demokratyzacya państwa.

Nie pójdziemy śladem „Kuryera lwowskiego“ i nie będziemy wszczynali polemik z nim o to, komu się należy zasługa zainicyowania walki o równe prawo wyborcze. Ludowcy powinni zrozumieć, że jakkolwiek socyalna demokracya dała hasło do tej walki i nikt tego nie może kwestyonować, to jednak nie o jakiekolwiek „laury“ nam idzie w tej sprawie, lecz jedynie o wciągnięcie do praktycznej działalności w tym kierunku wszystkich żywiołów, odczuwających potrzebę reformy wyborczej. Uchwały wydziału stronnictwa, ani artykuły dziennikarskie nie wystarczają, to każdy przyzna. Trzeba kraj cały poruszyć, trzeba wywołać tak silny napór opinii, by z nim liczyć się musiano. Tak pojmujemy obowiązek partyi szczerze opozycyjnej. Socyalna demokracya spełnia go z całą gorliwością; cieszyć nas będzie, jeżeli i stronnictwo ludowe tak samo go spełni.

Nic innego nie mamy również do powiedzenia na niesmaczne zaczepki „Diła“, na które już dał wyczerpującą odpowiedź bratni nasz ruski organ „Wola“, ukazując opozycyjność i energię narodowców ruskich w właściwem świetle.

Natomiast wystąpić musimy przeciw bałamuceniu opinii przez organ wszechpolski. który usiłuje wmówić w swych czytelników, że dla najważniejszego interesu Galicyi, tj. dla uprzemysłowienia jej, równouprawnienie polityczne szerokich mas ludności jest zupełnie zbyteczne, uiepotrzebne. Wszechpolacy stoją więc na stanowisku, że kraj należy i nadal pozostawić w ręku krakowskich stańczyków i podolskich szlagonów. Ci agraryusze zdaniem „Słowa polskiego“ przeprowadzą uprzemysłowienie „wyodrębnionej“ Galicyi. Na tem kropka. Jednakowoż 36 lat doświadczeń autonomicznych nie można tak łatwo zaciemnić blagą narodowo-demokratyczną. Nie znajdą się chyba tak naiwni, a przynajmniej doprowadzone do nędzy masy nie będą tak naiwne, aby swój los powierzyć i nadal z zaufaniem tym, którzy kraj doprowadzili do obecnej ruiny.

Ktokolwiek ma interes w tem, by Galicya wybrnęła z zastoju i rozwijała się normalnie, ten musi dążyć do wyrwania jej z rąk egoistycznej kliki, obecnie rządzącej, do oddania rządów kraju tym warstwom, które pracują i tworzą dobrobyt i kulturę, słowem musi dążyć do demokratyzacyi państwa. Tylko naród, w którym niema kast uprzywilejowanych i rzesz pozbawionych praw może się rozwijać ekonomicznie i cywilizacyjnie. A demokratyzacya państwa da się osiągnąć tylko przez niesfałszowane, powszechne, równe prawo wyborcze.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Strejki w południowej Rosyi.

Trwające wciąż masowe strejki w Rosyi południowej głównie z tego powodu zasługują na uwagę, że początek swój wzięły na Kaukazie, t. j. w miejscowości, która najsłabiej się zdawała ulegać propagandzie rewolucyjnej. Ruch strejkowy powstał zupełnie samorzutnie i z żywiołową jakąś mocą przerzucając się z miasta do miasta, dotarł nareszcie do poważnych siedlisk organizacyj socyalistycznych, gdzie naprawdę już może być mowa o świadomem kierownictwie.

Dla nikogo nie jest to obecnie tajemnicą, że w Odessie, a podobnie i w Kijowie, imponujące demonstracye strejkowe, przybierające coraz wyraźniej antyrządowy charakter, wzniecone zostały dzięki bezczelnej a nieudolnej prowokacyi zubatowskich agentów. Uwijanie się śród mas robotniczych „carskich tradesunionistów“, których głównym i jedynym celem było zdyskredytowanie i zaprzepaszczenie agitacyi socyalistycznej, wydało niefortunne dla caratu owoce, gdyż zbiegło się z ciągłym dopływem niepokojących wieści z Kaukazu i z niezmordowaną, a bohaterską kontragitacyą rzetelnych orędowników sprawy robotniczej. Opłakane położenie rosyjskiego proletaryatu dokonało reszty i „zubatowszczyzna“ uwikłała się w własne sidła. Carat własną ręką przyczynił się do wzniecenia pożaru, w którym prędzej czy później spłonąć musi.

Dziś w Odessie, Kijowie, Nikołajewie, a prawdopodobnie i w innych jeszcze miastach, mamy już do czynienia z świadomym siebie, zorganizowanym ruchem socyalistycznym, wobec którego rząd staje rozwścieczony, ale nieporadny. Dalszy przebieg i wyniki tego rozpaczliwego protestu robotników rosyjskich przesłonięte są dla nas gęstą mgłą despotycznej samowoli, ale najbliższe bodźce tego poważnego zjawiska społecznego są nam całkowicie zrozumiałe.

Trudniejszą mamy sprawę, gdy chodzi o wyświetlenie możliwości prawie generalnego i niezwykle solidarnego strejku w miastach kaukazkich. Nadzwyczajna różnojęzyczność tamtejszego żywiołu robotniczego, którego europejska połowa składa się z antagonistycznie względem siebie usposobionych przedstawicieli prawie wszystkich narodowości Rosyi europejskiej, a azyatycka — z napół-dzikich, bydlęcą pracą przygnębionych i fatalistycznie się upokarzających Persów, Turkmenów i t. p., zmusza do przypuszczenia, że najgłębsza, a w normalnych warunkach przeważnie utajona, przyczyna wszelkiego żywiołowego protestu musi tam przekraczać wszelkie granice pojmowania ludzkiego. Mamy na myśli nieludzkie prawie położenie proletaryatu kaukazkiego, na które się składają bezgraniczna nędza, niezmierna ciemnota i absolutna bezradność. Bezczelny, nigdzie w Europie niepraktykowany, wyzysk ze strony przedsiębiorców, osłaniany iście moskiewską samowolą i przedajnością urzędów administracyjnych i sądowniczych, bezprawna brutalność inspektoratu fabrycznego, w nękaniu robotników, idącego o lepsze z plugawą tłuszczą żandarmską i policyjną, widocznie przebrały już miarę cierpliwości najpokorniejszych nawet istnień roboczych. Przerwały się tamy „porządku kozackiego“ i huczące fale gniewnego, mściwego ludu zalały eldorado wyzyskiwaczy i czynowników.

Pomimo takiej genezy ruchu kaukazkiego, a może właśnie dlatego, chwila obecna jest najodpowiedniejsza do uświadomienia rozbudzonych mas i do politycznego ich zrewolucyonizowania. Co dzień nadchodzą wiadomości o masowych zgromadzeniach z politycznemi mowami, rozdawaniem broszur i odezw socyalistycznych. Każde nowe słowo o godności ludzkiej, o niesprawiedliwości społecznej i ohydnym ustroju państwowym znajduje chętny posłuch u najreakcyjniejszych nawet mas i staje się potężnym orężem przeciwko caratowi. Poprzemy wyż powiedziane o przyczynach ruchu kilku dowodami o warunkach pracy w Baku.

Kryzys naftowy spowodował wyrzucenie na bruk tysięcy robotników, z których większość była w posiadaniu kontraktów na dłuższy czas. Pomimo to jednak zapłacono im tylko za robotę dokonaną. Przymierając głodem, robotnicy udawali się na drogę sądową, ale wszystkie instancye (jak sądy pokoju, zjazdy itd.) wykazały idyliczną solidarność z milionowemi kompaniami. Takie fakty, w połączeniu z absolutnem nieubezpieczeniem robotników od wypadków nieszczęśliwych i specyalnie miejscowem nadużyciem, które polega na sprzedawaniu przez majstrów miejsc w fabrykach za półroczną, z góry uiszczaną opłatę 10—25 rubli, przygotowały znakomicie grunt dla agitacyi socyalistycznej wśród bardziej ucywilizowanych robotników. A to tem bardziej, że wszelkie skargi administracya zbywa aresztowaniem „buntowników“. Znowu w handlu rybnym, bardzo rozpowszechnionym w Baku, istnieje specyalny system fabrykowania t. zw. włóczęgów („brodjag“), którzy wedle prawa rosyjskiego podlegają wysyłaniu etapem do miejsc zamieszkania lub na Sybir. A robi się to w ten sposób, że przedsiębiorca przy wynajmie odbiera robotnikowi paszport, nie dając w zamian żadnej książeczki roboczej. Przy pierwszem starciu z przedsiębiorcą lub policyą takiego „bezpaszportowego buntowszczyka“, jako brodjagę zamykają do więzienia. Nie lepiej się dzieje robotnikom okrętowym i dokowym. Co zaś do konduktorów i woźniców tramwajowych, którzy niedawno przeprowadzili pomyślny strejk i zdobyli sobie skrócenie dnia roboczego z 15 godzin do $13^{1}/_{2}$, to doprowadzeni zostali do wybuchu systematycznem łamaniem nowej umowy, wypędzaniem opornych i dostarczaniem przez policyę na ich miejsce rozmaitych łamistrejków. Wszystkim wyzyskiwanym i nękanym przez samowolę czynowników pozostało jedno wyjście — protest masowy, który też nie dał długo na się czekać.

Strejk w Kijowie.

„Neue Freie Presse“ komunikuje, jakoby w Kijowie zburzoną została wielka fakryka tytoniu Kohena, to samo miało się stać z fabryką fortepianów Strobla i z młynem parowym Brodzkiego. Środki żywności drożeją z godziny na godzinę; tak n. p. funt czarnego chleba ma kosztować w Kijowie 12 kop.

Strejk w Mikołajewie.

O zaburzeniach w Mikołajewie przedostała się do pracy rosyjskiej tylko blada notatka następującej treści: „Naczelnik m. Mikołajewa, kontradmirał Enkwist, wobec wybuchu rozruchów ulicznych w tem mieście, ponowił zakaz wszelkich zbiegowisk ulicznych, nakazał zamknięcie bram domów, oraz wszystkich składów wódek i traktyerni, pod groźbą surowych kar administracyjnych według przepisów o wzmocnionej ochronie“.

Propaganda rewolucyjna we flocie rosyjskiej.

W jednem z więzień petersburskich („Dom predwaritielnawo zakluczenia“) znajduje się obecnie kilku szeregowców i podoficerów marynarki za „zbrodnię polityczną“. Oskarżają ich o to, iż, pełniąc służbę na jachcie carskim „Sztandart“, trzymali u siebie wydawnictwa nielegalne; powtóre, że w czasie, wolnym od zajęć służbowych urządzali zebrania, na których bieglejsi rozprawiali o różnych formach rządu i specyalnie o rządzie rosyjskim, omawiali książki nielegalne, które przeczytali, oraz zdarzenia z bieżącego życia rosyjskiego na podstawie wydawnictw nielegalnych.

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

3)

A więc ja sam może stałem się przyczyną aresztowania lekarza?! Bezmyślnie opowiedziałem ojcu Joze o spotkaniu się z byłym profesorem i o rozmowie, którą prowadziliśmy i mnich zapewne powtórzył wszystko agentom inkwizycyi.

Ależ to byłoby strasznem! Wszak rozmowa taka nie może zresztą służyć za dowód.

I odsunąwszy bolesne te podejrzenia, postanowił zamknąć się w bibliotece na kilka godzin, by szukać ulgi w studyach. Nie chcąc narazić matki i brata na daremne wyczekiwanie, posłał młodego niewolnika Pedra, chłopca maurytańskiego, który był wyznaczony do jego osobistych posług, z wiadomością, że nie będzie mógł zejść dzisiejszego wieczora do wspólnych komnat.

W pięknym, na szczycie pagórka położonym gmachu, zbudowanym przez dziadka Gabryela, znajdowała się ta biblioteka, która służyła młodemu filozofowi za pracownię umysłową. Gmach cały był przepysznie ozdobiony mozaikami z różnokolorowego drzewa brazylijskiego i również pięknie przedstawiała się pracownia, zacisznie od reszty mieszkania oddzielona. Jej ściany i podłoga wyłożone były bogato ubarwionemi kaflami, a sufit sklepiony był ozdobiny żeberkami z politurowanego drzewa w taki sposób, że wyglądał jak wnętrze wydrążonej połówki pomarańczy. Ciężkie draperye tłumiły odgłosy zewnętrznego świata, a wielkie żaluzye służyły do temperowania zbyt jaskrawych promieni słońca.

Ale promieni światła umysłowego nie mogły one wykluczyć z tego przybytku pracy umysłowej. Rozum dopominał się i tu o swoje prawa i w tym cichym zakątku młody katolik niemniej był dręczony przez wątpliwości religijne.

To też rzucił się teraz gorączkowo do studyów. Przedewszystkiem wziął do ręki stary testament, który do tej pory był równie zaniedbany przez niego, jak i przez kościół.

— Ta księga chyba jest prawdziwą! — myślał Gabryel — skoro obie religie ją szanują, choć wrogo sobie są przeciwne w innych względach.

Miał przed sobą traktat łaciński i naprzód zabrał się do 53-go rozdziału Izajasza. Czytając go krytycznie, zauważył, że wszystkie proroctwa, które do tej pory przyjmował z pełną wiarą, jako zapowiadające przybycie Zbawiciela, mogą być wzięte za przepowiednie zupełnie innych, bardziej zrozumiałych zdarzeń.

I długo jeszcze po północy odczytywał proroków, a twarz jego coraz bardziej pałała, oczy świeciły, jakby upajał się nowym gatunkiem wina. Jakież wzniosłe prawdy! Co za inspiracye pokoju i sprawiedliwości! Jakie silne pobudki do wstąpienia na drogę prawą!

Dreszczem go przejmował wykrzyk Amosa: „Uwolnij mnie od hałaśliwego dźwięku twoich pieśni, nie chcę słyszeć melodyi twej wioly. Niechaj raczej rozsądek rozlewa się w szerokich potokach, a sprawiedliwość niechaj płynie jako silny strumień“. Albo też zapytanie, jakie stawia Micah: „Czyż wymaga od ciebie Pan innej rzeczy, krom tego, byś ukochał miłosierdzie i pokornie kroczył przed twym Bogiem?“

Tak jest, sprawiedliwości, miłosierdzia, pokory trzeba, a nie ojczenaszów i pokut.

Był wzruszony do łez, duchem niesiony ku gwiazdom, zwrócił się potem do pięcioksiągu, do praw Mojżesza. Jakie tam są czułe przykazania dla dobra biednych, obcych, nawet zwierząt!

„Masz kochać swego sąsiada, jak siebie samego“.

„Macie tworzyć ku mojej chwale święty naród“.

Dlaczego przodkowie jego oderwali się od tego ludu, którego wiara była tak wzniosłą i tak prostą zarazem?

Doszły go wprawdzie jakieś niewyraźne tradycye o strasznych tragedyach tak zwanego wielkiego wygnania, kiedy ci uparci heretycy mieli do wyboru banicyę, albo nawrócenie się — ale pragnął teraz dowiedzieć się bliższych szczegółów w tym względzie. Chciwie więc szukał po półkach swej biblioteki kronik starych, odnoszących się do krwawych dni Torquemady.

Historycy krajowi mało o tem pisali, bardzo mało! Ale i ta odrobina podań wystarczyła, by zapełnić imaginacyę jego strasznymi obrazami tego drugiego Exodu; obrazami plag, rabunku, rzezi, gwałcenia dziewic!

A to wszystko z powodu upartej ambicyi pewnego króla portugalskiego do rządzenia Hiszpanią, ambicyi, która również uporczywie była niweczoną przez ironię losu!

Nie, nie byli oni bez winy, ci dalsi przodkowie jego, którzy przez przystąpienie do kościoła panującego uzyskali możność pozostania w kraju rodzinnym!

— I czyż byli oni istotnie nawróceni ci nowo-chrześcijanie, zwani Marranos? — zapytywał sam siebie. Ha, trudno wiedzieć, co czuli jego pra-pra-dziadowie! Jednej rzeczy tylko był pewny, że rodzice jego właśni byli szczerze do wiary chrześcijańskiej przywiązani. O tem wątpić nie mógł, gdy wspomniał na ich gorliwość w wykonywaniu wszelkich obrządków religijnych, którą od dzieciństwa obserwował.

— Nie, tajemny spisek nie objął z pewnością rodziny Da Costa w obecnym jej składzie. A nawet co do dalszych przodków, gdzież był dowód na to, że i ci nie przyjęli nowej wiary dobrowolnie, jeszcze zanim prześladowanie się zaczęło. I szczęśliwym czuł się z tego, że mimo najtroskliwszych badań nie znalazł niczego, coby świadczyło o tchórzostwie tych, z których sam pochodził. Nie, żaden Da Costa nie był kłamcą, ani tchórzem — Bogu dzięki! I on też wadami temi nie jest dotknięty — to czuje głęboko!

Aresztowania wśród nauczycieli ludowych.

Ostatni numer „Oswobożdienia“, omawiając świeżo ogłoszony plan reformy policyi wiejskiej w Rosyi, twierdzi, iż wzmocnienie ducha policyjnego po wioskach rosyjskich w pierwszym rzędzie odbije się na nauczycielstwie ludowem, na które policya już i obecnie parol zagięła. Na potwierdzenie tego zdania przytacza organ Struvego następującą wiązankę faktów:

D. 14 lutego r. b. aresztowano w gubernii tambowskiej nauczycieli ludowych: Koszarewa i Sołopanowa. W twerskiej gubernii w końcu roku zeszłego toczyła się cała sprawa o nielegalne narady nauczycielstwa ludowego w ubikacyach nowotorżskiego zarządu ziemskiego; w kurskiej gubernii aresztowano w r. 1902 nauczyciela Akramowskiego; w kwietniu tegoż roku w gub. jarosławskiej nauczycielkę Warencową; w lutym aresztowany został w Permi nauczyciel Jagodnikow, a w permskiej gub. Czerepanow. W obwodzie wojska duńskiego (terytoryum kozackie) aresztowani dwaj nauczyciele Czajczenko i Kowalenko... itd.

Nie przytaczamy tu całej listy, bo z podanych przykładów czytelnik osądzić może, że nagonka przeciwko nauczycielom ludowym nie jest specyalnością jakiegoś jednego powiatu lub gubernii, lecz obejmuje okolice, bardzo od siebie oddalone.

Jakich zaś metod chwyta się policya celem szpiegowania podejrzanych nauczycieli, świadczy fakt, iż w Hlebowie w gubernii czernihowskiej, żandarm zwabiał do siebie dzieci szkolne i przekupywał je, by opowiadały, co mówił im nauczyciel.

Autonomia Kasy chorych
a władze administracyjne.

Rzeszów, 11 sierpnia.

Po zwycięstwie wyborczem partyi socyalno-demokratycznej w powiatowej Kasie chorych w Rzeszowie zapanował zarówno co do zachowania się starostwa, jak i wrogo zrazu usposobionej wobec obecnego zarządu Kasy części pracodawców, względny spokój.

Walka robotników o równe prawo wyborcze poruszyła uśpione gniazda szerszeni. Postanowiono za wszelką cenę pozbyć się z Rzeszowa przedewszystkiem agitatora socyalistycznego. W piątek 8 b. m. przysłano zarządowi Kasy rezolucyę starostwa, nakazującą zarządowi wydalenie, a względnie zwolnienie tow. Rudolfa Burdy od obowiązków funkcyonarysza Kasy, a to z powodów, że tenże był kilkakrotnie karany za występki polityczne, §§ 302, 303, 122 l. b. ust. k. na trzy miesiące więzienia i 2 miesiące aresztu.

Niesłychany ten gwałt nie umotywowało starostwo żadnym przepisem ustawy, ani żadnym nawet jakimkolwiek bądź rozporządzeniem, zostawiając wprawdzie prawo rekursu w tej sprawie do namiestnictwa, ale z uwagą równocześnie, że rekurs niema mocy wstrzymującej.

Oburzenie między robotnikami i większą częścią mieszczaństwa z powodu tego gwałtu starościńskiego wielkie. W niedzielę 9 b. m. o godz. 12 w południe zebrało się przed lokalem Kasy chorych, gdzie odbywało się właśnie posiedzenie zarządu, kilkuset członków Kasy razem z pracodawcami, celem zamanifestowania przeciw temu bezprawiu.

Część ulicy Trzeciego maja, aż pod lokal Kasy zapełnił tłum robotników i rękodzielników. Zarząd Kasy napiętnował jednogłośnie postąpienie starostwa, jako bezprawne targnięcie się na autonomię robotniczej instytucyi i po przemowie tow. dra Pelzlinga, prezesa Kasy, w której wykazał, że zarządzenie starostwa ma swoje źródło nie w warunkach prawno-administracyjnych, lecz jest wynikiem względów politycznych, zarząd uchwalił wysłać w tej sprawie natychmiast tow. dra Pelzlinga do namiestnictwa, aby owo bądź co bądź monstrualne zarządzenie starostwa „natychmiastowego wydalenia“ zostało przez namiestnictwo w drodze telegraficznej usunięte.

Zarząd uchwalił nadto następujący wniosek: „Pod przymusem polecenia c. k. starostwa z dnia 6 sierpnia 1903 r. L. 24751 natychmiast uwalnia się p. Rudolfa Burdę z posady. Zwolnienie to jest tymczasowe i obowiązuje tylko tak długo, jak długo tylko moc obowiązującą mieć będzie końcowy ustęp powyższego polecenia, odbierający rekursowi moc odraczającą. Z chwilą uchylenia tego końcowego ustępu uwolnienie p. Rudolfa Burdy samo przez się ustaje. Równocześnie przyznaje się p. Rudolfowi Burdzie pensyę za czas ustanowiony t. j. 2 miesięcznego wypowiedzenia, czyli do końca października 1903 r., wypłacalną 1 września i 1 października 1903 roku“.

Zdaniem naszem krok ten zarządu jest zupełnie błędny i stwarza precedens, który może przynieść nieobliczalne szkody autonomii Kas chorych w Galicyi. Pomijamy okoliczność, że całe rozporządzenie starostwa jest widocznym zamachem na autonomię Kasy, nigdzie w ustawie nie uzasadnionym, to ustęp odbierający rekursowi moc odraczającą jest już krzyczącym nonsensem. Zamiast długich wywodów prawniczych powołujemy się na zupełnie analogiczny wypadek, który się wydarzył w krakowskiej Kasie miejskiej, gdzie zarząd energicznie oparł się i nie pozwolił władzy pierwszej instancyi na narzucanie sobie jej woli. Rekurs ma moc odraczającą stanowczo, aż do wyczerpania całego toku instancyi, a rozporządzenie starostwa, wydalające tow. Burdę, dopiero wówczas stałoby się ważnem, gdyby się stało prawomocnem, to jest, gdyby ministerstwo — co jest swoją drogą wykluczone — zatwierdziło rozporządzenie starostwa rzeszowskiego. Dopóki się to nie stanie, tow. Burda powinien zostać na swojej posadzie urzędnika Kasy chorych. Zarząd rzeszowskiej Kasy chorych powinien uchwałę swą zreasumować, albowiem, powtarzamy, uchwała ta czyni niebezpieczny wyłom w zasadzie samorządu Kas, której dotychczas zawsze bronili zorganizowani robotnicy z całą energią, a dodamy: z jak najlepszym skutkiem. Nie ulega zaś wątpliwości, że ani namiestnik hr. Potocki, ani dr Koerber nie zechcą dla kaprysu rzeszowskiego kacyka utrudniać sobie i tak już dość niewygodnej sytuacyi.

Zauważyć należy, że starosta rzeszowski sam przeląkł się swojego czynu, albowiem już w sobotę podczas poufnego zgromadzenia robotników, na którem radzono o tej sprawie, krążyły po ulicach miasta gęste patrole wojskowe i policyjne, a w niedzielę kilkunastu żandarmów otoczywszy gmach starostwa z porucznikiem żandarmeryi na czele, zdawali co kilka minut raport staroście o stanie ruchu zgromadzonej na ulicy ludności.

System oszczędnościowy na galicyjskich kolejach państwowych.

Nad ostatnią katastrofą kolejową pod Nowym Sączem nie powinna opinia publiczna przejść tak prędko do porządku dziennego. Wszak w tej katastrofie okaleczało 30 osób, skarb państwa poniósł krociowe straty, które w pierwszej linii odbiją się na kredycie ministerstwa kolejowego dla budowy kolei w Galicyi, a tem samem uszczuplą rządowy fundusz na roboty publiczne dla Galicyi; czyli, że uszczuplą zapotrzebowanie tak łaknących pracy w naszym kraju rąk roboczych.

Już w jednym artykule miałem sposobność wykazać, że powodem katastrofy był system oszczędnościowy w ogólności, a w szczególności ostre zarządzenie krakowskiej dyrekcyi kolejowej, wydane przed trzema laty, a obniżające ilość sił roboczych, przy hamulcach pociągowych. Obecnie jesteśmy wstanie dosłownie przytoczyć pismo dyrekcyi kolejowej krakowskiej z dnia 20 lipca 1900 roku, nakazujące oszczędzać na sile roboczej hamowniczych.

Pismo to brzmi:

„C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Kraków, dnia 20 lipca 1900 r. L. 41757/V. Kurenda do wszystkich kolejowych Urzędów ruchu i stacyjnych.

(Obliczenie wynagrodzenia godzinowego przy skombinowanych jazdach służbowych i w zarządzie „regie“).

Zrobiono spostrzeżenie, że nie zawsze stosuje się do postanowień rozporządzenia normalnego Nr. 151/IV tom zbioru rozporządzeń i zarządzeń z roku 1899, ważnych do końca roku 1908, dotyczących ekonomii ruchu odnośnie do obliczania wynagrodzeń godzinnych („Stundengelder“), ponieważ przybieranie poszczególnych funkcyonaryuszów do służby przy odprowadzaniu pociągów nie zawsze odpowiada rzeczywistym potrzebom i że jadą oni w służbie tam, gdzieby ze względu na wymagane brutto hamulcowe („Bremsbrutto“) i manipulacyę przy przesuwaniu i wyładowywaniu — mogli jechać na niektórych częściach przestrzeni („Streckenweise“) w zarządzie „regie“. Jestem zniewolony przypomnąć z całym naciskiem c. k. urzędom ruchu i stacyjnym wyż powołane rozporządzenie z tą wskazówką, że należy takowe zakomunikować Panom urzędnikom ruchu i personalowi kolejowemu, w szczególności zaś temu ostatniemu z należytem pouczeniem, przy sposobności najbliższego odbywania szkoły.

Prowadzącym pociąg konduktorom należy w szczególności zwrócić uwagę na to, by należycie prowadzili „Stundenpass“, „Stundenpass Beilage A.“ i „Stundengeldbuch“ — z tem nadmienieniem, że uchybienie powołanemu rozporządzeniu, pociągłoby za sobą najsurowszą karę. Za c. k. dyrektora kolei państwowych. *Szukiewicz* m. p.“

Jest więc dowód niezbity, że dyrekcya kolejowa w Krakowa dla oszczędzenia na „godzinowem“, to jest z 13 na 6 halerzy, poleciła prowadzić jak największą ilość konduktorów w zarządzie „regie“, to jest „półsłużbowym“ nie obsadzonym na hamownicach, czem spowodowała katastrofę pod Nowym Sączem. Dyrektor kolei p. Horoszkiewicz, nie przeczuwając zapewne, że okólnik jego ujrzy światło dzienne, dla salwowania swej gospodarki zasuspendował po katastrofie konduktora prowadzącego pociąg i dwóch konduktorów jadących „regie“ za to, że nie byli obsadzeni na hamownicach, czyli że ściśle przestrzegali okólnika pana dyrektora. Na to nie może zezwolić i nie zezwoli opinia publiczna, nie zgodzi się żaden uczciwy sędzia. Tu zawinił tylko system oszczędnościowy, którego uosobieniem dla Galicyi zachodniej jest p. Horoszkiewicz i nie kto inny, tylko on jest winnym tej katastrofy.

Posłuchajmy jeszcze w tej sprawie głosu starych, doświadczonych kolejowców, ludzi, którzy, jak przysłowie powiada, „zęby zjedli“ przy kolei i niejednokrotnie zwracali uwagę na dyletanckie prowadzenie gospodarki kolejowej w Austryi, a w szczególności w Galicyi. To, co obecnie napiszę jest wynikiem ustnej i pisemnej ankiety, jaką przeprowadziłem z szeregiem teoretycznie i praktycznie wykształconych kolejarzy, prosząc ich o odpowiedź na pytanie: „Co było powodem katastrofy pod Nowym Sączem?“ Wszyscy zgodnie odpowiedzieli mniej więcej temi słowy:

Dyrekcya upatrzyła sobie winę za katastrofę pod Nowym Sączem w trzech konduktorach, obsługujących ostatnie hamulce, mianowicie w Cisowskim, Balcerze i Kanturku, których bez najmniejszego przesłuchania suspendowała w dniu 3 sierpnia 1903 r. — mimo, że ludzie ci są zupełnie niewinni.

Winnym jest po pierwsze fałszywy i z gruntu wadliwy system obliczania procentu siły hamowniczej, wedle którego pod górę hamuje się 19%, a na dół 22%. Dlaczego tak obliczono trudno odgadnąć, bo jeżeli przy obliczaniu tego procentu nie miano na myśli rozerwania się pociągu, to i te 19% są zbyteczne.

Jeżeli zaś liczono na rozerwanie się pociągu, a rozerwana część nie potoczy się przecież do góry tylko na dół, to powinien być w chwili jazdy do góry, jeżeli nie większy to taki sam procent zahamowany, a to dlatego, że pociąg toczący się z góry cały swój ciężar opiera na maszynie, która potrafi swoim ciężarem i siłą hamowniczą sprowadzić na dół nawet cały pociąg, bez pomocy konduktorów. Przeciwnie jest przy jeździe do góry, gdzie cały ciężar spada ku dołowi, posiadającemu wszystkiego wóz o sile hamowniczej 7 do 20 ton. Gdyby procent siły hamowniczej był większy na oderwanej części, gdyby wszystkie hamulce były obsadzone, to jeżeli nie wstrzymałyby one w zupełności biegu oderwanych wagonów, byłyby przynajmniej wstrzymały siłę ich pędu, a wówczas ochronne trzewiki bezpieczeństwa byłyby nie dopuściły do katastrofy pod Nowym Sączem.

Po drugie, instrukcye odnośnie do zachowania się personalu na wypadek zatrzymania pociągu na przestrzeni, są złe i dowodzą, że w zarządzie kolejowym zasiadają ludzie o więcej aniżeli miernych wiadomościach praktycznych z dziedziny kolejarskiej. W myśl obowiązujących dziś instrukcyj, gdy pociąg na pochyłości się zatrzyma, konduktor końcowy od pociągu ma się oddalić, a miejsce jego zajmuje prowadzący pociąg lub konduktor manipulacyjny, przez co siła hamownicza zmniejsza się o jednego człowieka. Jeżeli to zdarzy się przy pociągach nie posiadających manipulanta-konduktora, wówczas siła hamownicza zmniejsza się o dwóch ludzi. Na wypadek więc oderwania się wagonów, co miało miejsce pod Nowym Sączem, niema komu wstrzymywać ich biegu, nie wolno zaś wykolejać wagonów, jeżeli niema w nich ludzi. Ponieważ wagony oderwane pod Nowym Sączem były towarowymi, a więc do nich stosował się przepis o niedozwolonem wykolejeniu.

Po trzecie winnym jest system oszczędnościowy, który do tego stopnia oślepił zarządy kolejowe, że przy obliczaniu siły hamowniczej nie wzięły w rachubę tej ewentualności, że może jedna lub dwie hamownice zepsuć się w drodze i że zawsze powinien być pewien procent hamowania zarezerwowany w pełnej służbie, a więc przy obsadzeniu hamownic, na wypadek nieszczęścia.

To są powody katastrofy pod Nowym Sączem i one powinny rozstrzygać przy osądzaniu tej smutnej tragedyi, wyrosłej na podłożu wyzyskiwania służby kolejowej. *Witold Reger.*

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd społeczny.

Zjazd koleżeński drukarzy zachodnio-galicyjskich w Tarnowie odbędzie się w dniach 15 i 16 sierpnia 1903 r. w sali Towarzystwa strzeleckiego w Ogrodzie miejskim z następującym programem: Sobota, dnia 15 sierpnia: O godzinie 2 po południu otwarcie Zjazdu i obrady. Niedziela, dnia 16 sierpnia: Od godz. 9 rano obrady aż do zakończenia Zjazdu.

Porządek dzienny: 1. Zagajenie Zjazdu. 2. Wybór prezydyum. 3. Sprawdzenie mandatów. 4. Organizacya i agitacya: a) sprawy cennikowe w Galicyi zachodniej; b) sprawa uczniów; c) instytucya mężów zaufania; d) biuro stręczenia pracy; e) prasa zawodowa. 5. Udział drukarzy w robotniczym ruchu ogólno-zawodowym. 6. Wnioski.

Uczestnicy zamiejscowi, którzyby chcieli korzystać z noclegów, raczą się zgłosić listownie do czwartku wieczora do komitetu zjazdowego. Adres komitetu: Józef Kusiba, Kraków, ulica Zgoda l. 4.

Zgromadzenia w Czortkowie. Starosta w Czortkowie, Bodnar, zabronił odbycia zwołanego tamże przez naszych towarzyszów ludowego zgromadzenia z porządkiem dziennym: 1. Ekonomiczne i polityczne położenie włościan. 2. Organizacya kolejarzy. Powodem zakazu był motyw, że „zgromadzenie zagraża publicznemu spokojowi i porządkowi“.

Mimo tego zakazu odbyły się w Czortkowie aż trzy zgromadzenia, a porządek i spokój publiczny wcale nic na tem nie ucierpiał.

Przez całą niedzielę patrolowali w Czortkowie żandarmi. Dwaj żandarmi stali obok dworca i obok lokalu, gdzie miało się odbyć zebranie i odstraszali chłopów. Jeden z nich, „postenführer“, agitował przez cały czas, by chłopi nie szli na zgromadzenie, bo spotka ich za to sroga kara. Pomimo tych pogróżek, chłopi wcale się nie przelękli i lokal zapełnił się tłumnie zaproszonymi z okolic włościanami.

Do prezydyum zgromadzenia wybrano tow. Kuźmina, sekretarzował zaś tow. Mandel. Referat o położeniu włościan wygłosił tow. S. Wityk. Przedstawił on całą grozę położenia, w jakiej znajduje się kraj, ilustrował krzywdy chłopskie, wreszcie przedłożył rezolucyę, by zaprowadzonem zostało powszechne, równe, bezpośrednie, tajne głosowanie.

W tym samym duchu przemawiał tow. Mandel z Wygnanki.

Przy końcu przemówienia tow. Mandla wszedł do sali zebrania komisarz starostwa Zawadzki, skontrolował, że wszyscy mają zaproszenia, następnie oddalił się. Pod oknem tylko na dworze postawił żandarmów, by ci pilnowali, ażeby nikt pod oknem nie stał, „bo to byłoby zgromadzenie pod gołem niebem“.

W dwie godziny później odbyło się bardzo liczne zebranie kolejarzy, na którem tow. Wityk przedstawił gospodarkę rządu, nędzę kolejarzy i poruszył sprawę ostatnich awansów. Wreszcie zgromadzenie oświadczyło się za powszechnem głosowaniem i uchwaliło protest przeciw strasznemu pokrzywdzeniu przy awansie.

Tego samego dnia o godzinie 10 wieczorem zwołali towarzysze żydowscy zgromadzenie za zaproszeniami do lokalu „Braterstwa“. Na zebranie przybyło kilkaset ludzi. Tutaj przemawiali tow. Wityk i Mandel, skąd po uchwaleniu rezolucyi za powszechnem prawem wyborczem, rozeszli się wszyscy do domów z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ na ustach.

Po dworze uwijali się żandarmi, nagabując ludzi. Spokoju jednak nie zakłócono, pomimo, że ruch panował bardzo ożywiony.

W sobotę przemawiał tow. Wityk na zgromadzeniu kolejarzy w Tarnopolu.

Z ruchu robotniczego w Bolechowie. Od Skolego począwszy, aż do Stanisławowa, na całej tej linii kolejowej, widzimy pełne wagony desek, belek; koło każdej stacyi wiele parowych tartaków; piękne góry tej części podkarpacia zupełnie łyse, brutalna ręka, za zyskiem goniącego kapitalisty wycięła lasy w pień, a zamiast świeżej, pełnej i żywicznej atmosfery, pełno czarnego dymu z kominów fabrycznych, zamiast wspaniałych koncertów ptactwa leśnego, co krok przerywa ciszę huk tysięcy toporów w rękach zwinnych bojków, świst maszyn i zgrzyt pił tartakowych.

Bolechów, to jedno z najbardziej przemysłowych miasteczek podkarpacia: fabryka zapałek, garbarnie, przemysł drzewny, szkoła leśników, okolice zapełnione letnikami, oto przyczyny ruchliwości i nawału ludzi w mieścinie Pokucia. W ślad za kapitałem postępuje organizacya robotnicza, która ma swoje tradycye: wygrany strejk robotników chemicznych.

Dziś, kiedy cały proletaryat walczy o równe prawa, towarzysze z Bolechowa także po raz pierwszy zwołali zgromadzenie pod gołem niebem, które jednakże starosta raczył zakazać i dlatego odbyły się dwa poufne zgromadzenia: na jednem przemawiał w żargonie tow. Brojde, a na drugiem po polsku tow. Zakrzewski.

Robotnicy garbarscy postanowili założyć stacyę płatniczą i wraz z już organizowanymi robotnikami chemicznymi brać czynny udział w całem życiu i ruchu partyi socyalno-demokratycznej.

Powiatowa Kasa chorych w Dolinie powinna wobec takiej ilości pracujących być jak najlepiej wyposażoną i dobrodziejstwem dla rzesz robotniczych, pracujących w powiecie bez żadnych, najprymitywniejszych ulepszeń technicznych i z ogromnem narażeniem się, ale Kasa chorych pod kierownictwem propinatora Redysza, nie tylko, że nie spełnia swego obowiązku, ale jest dla robotników plagą.

Kiedyśmy zakończyli zgromadzenia, pełno przybyło robotników i robotnic z bolesnemi skargami na tutejszego lekarza dra Hermana Blumenthala, który z Kasy pobiera 1200 K rocznie. Zasadą jego jest nie uznawać za chorego, dopóki nie widzi rany lub krwi, a lekarstwa droższego niż 20 h nie zapisywać. Antoni Madejczuk, pomimo że 7 dni przeleżał w łóżku, nie został uznany za chorego, a skoro się dopominał o zasiłek, dr Blumenthal wyrzucił go za drzwi. Josel Händler przybył z ogromnym bólem zębów i cały zapuchnięty, prosząc o pomoc, dr Blumenthal zwlekał parę dni, odpowiadając: „nie mam czasu“, a skoro nieszczęsny robotnik udał się do cyrulika o pomoc, a następnie przybył zdrów do dra Blumenthala z prośbą o zasiłek pieniężny, ten wyrzucił go za drzwi.

W sprawie Kasy chorych odbędzie się wkrótce osobne zgromadzenie.

Z Brodów piszą nam: W poniedziałek 3 bm. odbywały się wybory towarzyszów szewskich do korporacyi, pod przewodnictwem majstra szewskiego Zajączyńskiego, znanej hyeny wyborczej. Ponieważ poprzedni wybór nie wypadł tak, jak sobie tego Zajączyński życzył, przeto wniósł on protest do starostwa, motywując go tem, że część robotników, która głosowała niema prawa wyborczego dlatego, że są „chałupnikami“, t. j. że pracują u siebie w domu.

Ponieważ p. Zajączyński wysługuje się staroście tutejszemu hrabiemu Rusockiemu przy wszelkich wyborach, protest został uwzględniony i wybory unieważnione.

Do lokalu stowarzyszenia chrześcijańskich rękodzielników „Gwiazda“ zaprosił sobie Zajączyński 3 b. m. swoich zwolenników i zaczął z nimi przeprowadzać nowe wybory. Przy drzwiach lokalu stał pachołek gminny i na komendę pana przewodniczącego wpuszczał tylko tych do lokalu, którzy byli po jego stronie. Oczywiście, że w ten sposób wybory skończyły się zwycięstwem

kliki majsterskich zauszników. Zgromadzenie zakończyło się demonstracyą urządzoną przez partyę opozycyjną p. Zajączyńskiemu, który w obawie o swoją całość pod opieką dwóch pachołków gminnych i adjunkta tutejszej policyi zmykał do domu.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 13 sierpnia. 1687. Bitwa pod Mohacsem. — 1694. Moskale zajmują Wilno. — 1804. Śmierć filozofa Immanuela Kanta. — 1813. Austrya wypowiada wojnę Francyi. — 1899. Aresztowanie Derouleda i Guerina w Paryżu za sprzysiężenie przeciw republice. — 1902. Proces o krwawe dni czerwcowe we Lwowie; 51 oskarżonych.

Zjazd rabinów w Krakowie przez całe dwa dni — poniedziałek i wtorek — łamał sobie głowy nad tem, jaką wybrać formułkę, aby reakcyjny wniosek rabina połtawskiego Rabinowicza przybrać w mniej rażące szaty i przywrócić jedność zjazdowi, który już groził rozbiciem się. Wniosek rabina połtawskiego nie jest jednak jego własnym pomysłem. Rabinowicz funkcyonował tylko jako *advocatus diaboli*, lecz właściwym inicyatorem tego wniosku jest rabin litewski z Grodna, kreatura rządu moskiewskiego, który podczas demonstracyj robotniczych osobiście komenderował kozakami i policyą, wskazując jej kogo ma aresztować. Wniosek ten domagał się uchwały potępiającej nie tylko rewolucyjne dążności, którym hołduje młodzież żydowska w Rosyi, lecz w ogóle zakazującej żydom należenia do jakichkolwiek stowarzyszeń tajnych i czytania politycznych dzienników, redagowanych w żargonie żydowskim lub po hebrajsku. W dalszym ciągu domaga się wniosek wykluczenia ze społeczności żydowskiej wszystkich socyalistów, rewolucyonistów i ekskomunikowania ludzi, którzy nie chcą słuchać rozkazów rabinów. W mowie swej na poparcie tego wniosku miotał rabin połtawski najwstrętniejsze denuncyacye i najgłupsze oszczerstwa przeciwko rewolucyonistom i socyalistom żydowskim w Rosyi, a szczególniej przeciwko partyi socyalistycznej żydowskiej „Bund“.

Inni rabini rosyjscy, którzy nie wszyscy zgodzili się na wywody tego szpicla policyi moskiewskiej, nie mieli odwagi zaprotestować, zwłaszcza, że przebiegły Rabinowicz, rozmyślnie wywlókł sprawę na posiedzeniu publicznem, aby im uniemożliwić sprzeciwienie się, pod grozą prześladowań ze strony rządu rosyjskiego. Natomiast rabini austryaccy i węgierscy ostro wystąpili przeciwko wywodom tego fanatyka za moskiewskie rubelki. Rabin Horowitz z Ueskūb na Węgrzech podniósł, że gdyby wszystkich rewolucyonistów chciano ekskomunikować, to w pierwszym rzędzie musianoby tak postąpić z wieloma autorami talmudu. Wkońcu na jego wniosek wybrano komitet złożony z 7 rabinów, celem opracowania tego wniosku i ułożenia ewentualnie odpowiedniej odezwy. Tu musimy zaznaczyć, że aleksandryjski rabin Chasan-basza gorąco popierał wniosek połtawskiego swego kolegi w klerykalizmie i wstecznictwie, a z Krakowa wyjechał na kuracyę do Karlsbadu, pokłóciwszy się poprzednio z synodem rabinackim z powodu jakichś kwestyj talmudycznych.

W sprawie szkolnictwa upadł reakcyjny wniosek rabina połtawskiego, który chciał zakazać zupełnie młodzieży żydowskiej uczęszczania do szkół publicznych, tak samo jednak upadł wniosek rabina Landaua z Nowogrodu, który domagał się zniesienia chederów, a utworzenia szkół kilkuklasowych z bardziej nowożytnym programem nauki. Uchwalono, że rabini obowiązani są raz w miesiącu miewać wykłady z talmudu dla młodzieży i robotników.

Pierwsza doraźna pomoc dla powodzian nadeszła do Dębnik w postaci... egzekutorów podatkowych, którzy mieszkańcom Dębnik zapisują ruchomości w razie niemożności zapłacenia podatku.

Budynki sądowe w Tarnowie. Piszą nam z Tarnowa: Kilka dni temu zawaliła się powała w powiatowym sądzie karnym. Fakt ten rzuca ciekawe światło na pomieszczenie sądów. Ciągle słyszy się utyskiwania tak ze strony publiczności, jak też adwokatów i sędziów, że pomieszczenie sądów tarnowskich jest poniżej wszelkiej krytyki. Sale są małe, ciemne, duszne, nie mogą nigdy pomieścić publiczności, rozprawy z tego powodu są tajne, co chyba w interesie sprawiedliwości nigdy dziać się nie powinno. Obecnie nie dopuszcza się z zasady publiczności na obrady, bo w przeciwnym razie z powodu szczupłości sali sędziowie urzędowaćby nie mogli. Należy się spodziewać, że prezydent sądu p. Doliński zajmie się tą sprawą i postara się o to, aby stosunki jaknajszybciej się zmieniły. Wprost pojąć nie możemy dlaczego przy tak kolosalnych sumach, jakie sąd za pomieszczenie płaci, personal sądowy i interesowane strony dusić i tłoczyć się mają w dzisiejszych ubikacyach.

Ryzyko kolejarza. Konduktora Kanturka, który ledwo z życiem uszedł podczas katastrofy marcinkowickiej, ojciec był również konduktorem przy c. k. kolei państwowej. Przed kilku laty zginął on wskutek wypadku kolejowego; wyjeżdżając z pociągiem towarowym ze stacyi Piwniczna, wychylił się ze swej budki hamowniczego, aby się przekonać, czy pociąg minął już próg bezpieczeństwa tak zwany „Polizeistock“, uderzył głową o żuraw i dostawszy się pod stopnie wozu został formalnie na miazgę zgnieciony. Zostawił ośmioro niezaopatrzonych dzieci, z których najstarszy syn, przyjęty niedawno do kolei uległ wypadkowi kolejowemu, podobnie, jak jego ojciec; ojca zabiło, a on został suspendowany i umiera z głodu...

Brat maszynisty Ullmanna z Żywca był również maszynistą kolejowym. Przed kilku laty, podczas karambolu w Czarny, pokaleczony strasznie, wiedzie nędzny żywot, jako nieuleczalny kaleka.

Rząd rosyjski wobec syonistów. Gazeta „Wołyń“ donosi, iż rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało do wszystkich gubernatorów okólnik, zabraniający wszelkich zgromadzeń syonistów, oraz zbierania ofiar na cele syonistyczne.

Karol Longuet. Umarł w Paryżu jeden z najwykształceńszych i wybitniejszych członków francuskiej partyi socyalistycznej, działacz o bogatej przeszłości rewolucyjnej i znacznych zasługach literackich, zwłaszcza pod względem spopularyzowania naukowego socyalizmu we Francyi. Longuet urodził się w r. 1840 w Caën. Jako młody człowiek, bierze gorący udział w walce republikańskiej przeciwko Napoleonowi III. Wydawany przezeń „Journal des ecoles“ wywierał ogromny wpływ na młodzież. Drugi jego organ „La rive gauche“, który stał się główną areną jego walk, doszedł do niezwykłej naonczas liczby prenumeratorów, bo aż do 20.000. Pismo to zostało zamknięte za znakomite „Mowy Labienusa“, będące krytyką studyów Napoleona o Cezarze. Później, jako jeden z pierwszych uczestników „Międzynarodówki“ organizuje liczne grupy towarzyszów w Normandyi, nie zaprzestając pracy publicystycznej. Zasądzenie w procesie politycznym zmusza go do ucieczki do Belgii, skąd jednak wraca po rewolucyi 4 września do Paryża, by wziąć udział w ruchu przygotowującym komunę. Komuna zamianowała go generalnym redaktorem swego „Journal officiel“. Reakcya skazała go na śmierć. Po wzięciu więc Paryża ukrywał się długo, nim udało mu się niepostrzeżenie zbiedz. Udał się do Anglii, gdzie uczestniczył w r. 1871 w londyńskiej konferencyi „Międzynarodówki“ W Anglii ożenił się z najstarszą córką Karola Marksa, która po kilku latach umarła, zostawiając czworo dzieci. (Najstarszy syn Longuet'a jest redaktorem „Petite Republique“ i jednym z przywódców partyi Jaures'a). Po amnestyi Karol Longuet wrócił do Paryża i objął redakcyę „Justice“. Do ostatniej chwili życia był nadzwyczaj czynny, jako organizator i publicysta, a cechowały go oryginalność umysłu i młodzieńczy temperament. Międzynarodowa socyalna-demokracya straciła w zmarłym dzielnego i wpływowego szermierza.

Podpułkownik A. Ziembicki, o którego zamachu samobójczym donosiliśmy, zmarł po paru godzinach w szpitalu garnizonowym.

Kradzieże kolejowe. Z mnóstwa przedmiotów, zakwestyonowanych przy rewizyi u aresztowanych konduktorów krakowskich, prawie wszystkie znalazły już swoich właścicieli. Obecnie sąd krajowy karny, podaje do publicznej wiadomości, że w depozycie sądu zostają jeszcze następujące przedmioty, po które nie zgłosili się poszkodowani. Są to mianowicie: Dwa 3-procentowe losy „Bodencredit“ po 200 K, 1 etui z blado-żółtej skóry, przybory do jedzenia, sztuciec srebrny w oprawie z kości słoniowej, 1 brzytwa z angielskiej stali z podobizną Szekspira na okładce, 1 moneta wartości 2 szylingów, przerobiona na medal, z podobizną Krügera, prezydenta Transvaalu, kilkadziesiąt laseczek wanilii, 12 paczek pozłótki, 1 rozpylacz do perfum, kilkadziesiąt drogich kamieni, między którymi są cenne brylanty, nieobsadzonych, prawdopodobnie wyłupanych z opraw, jak brosze, pierścienie itp., 2 pudełka egipskich papierosów, 2 notesy z widokami Wiednia, 5 rewolwerów 6-strzałowych, 2 banknoty angielskie po 50 funt. szterlingów.

Ruskie marki narodowe. Pojawiły się ruskie marki narodowe, wybite zielonym drukiem na żółtym papierze, jako sposób zbierania ruskiego funduszu narodowego. Patryoci ruscy naklejają je na swoich listach obok marki rządowej.

Z Uniwersytetu ludowego w Krakowie komunikują nam, że czysty dochód z odczytu posła Daszyńskiego w Zakopanem wyniósł 413 K 50 h, która to suma przeznaczona jest na cele krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego.

TELEGRAMY

Konferencya posłów ruskich.

Lwów, 12 sierpnia. W sobotę 15 bm. o godzinie 9 rano odbędzie się w hotelu Georgea zebranie galicyjskich i bukowińskich ruskich posłów do parlamentu i sejmów krajowych. W zebraniu weźmie udział 23 posłów.

Dwie katastrofy w kolei podziemnej.

Paryż, 12 sierpnia. Wczoraj przed południem tłumy ludu cisnęły się do morgi i do koszar miejskich, gdzie przewieziono ofiary katastrofy. O godzinie $^{1}/_{2}9$ rano znaleziono jeszcze dwie ofiary, mężczyznę i kobietę, tak, iż liczba ofiar wynosi razem 84. Policyanci przy pomocy służby kostnicy wystawili zwłoki w trzech salach. Publiczność dopuszczano do rozpoznawania zwłok po 10 osób. Przy rozpoznawaniu zwłok odgrywały się rozdzierające sceny. Rozpoznano już 45 zwłok. O godzinie 10 przybył prefekt policyi Lépine i wydał rozporządzenie co do pogrzebu już rozpoznanych zwłok. O godz. $10^{1}/_{2}$ przybył prezydent ministrów Combes.

Paryż, 12 sierpnia. Większość ofiar znaleziono z chustkami zaciśniętemi przy ustach. Wszystkie zwłoki mają twarze nabiegłe krwią i nabrzmiałe. Zwłoki tworzyły wielki stos ciał poprzewracanych. Wszyscy zginęli skutkiem uduszenia. Wozy ambulansowe przewoziły wydobyte zwłoki do morgi. Miejsce katastrofy zamknęła policya.

Paryż, 12 sierpnia. Jeden z pasażerów, który wraz z żoną zdołał się uratować z płonącego pociągu, opowiada, że początkowo nikt nie przypuszczał, by mogła grozić tak straszna katastrofa. Wielu ludzi cisnęło się do kas, żądając zwrotu pieniędzy za bilety po 15 centimów. To powiększyło ścisk przy wyjściach, a gdy położenie znajdującym się jeszcze w tunelu przedstawiło się w całej grozie i gdy chcieli uciekać, musieli sobie torować pięściami drogę przez tłum przy kasach.

Paryż, 12 sierpnia. Prefekt departamentu Sekwany kazał na znak żałoby opuścić do połowy masztu chorągiew na ratuszu. Prezydent ministrów Combes zażądał przedłożenia listy ofiąr, by rząd mógł przyjść z pomocą ich rodzinom. Trupy rozpoznane przed południem przewieziono do domów. Śledztwo wykazało dotąd, że oba pociągi spaliły się przed samą stacyą Rue de Couronnes. Rada municypalna uchwaliła pogrzebać ofiary na koszt miasta. Prezydent Loubet przysłał telegraficznie kondolencyę dla rodzin ofiar.

Paryż, 12 sierpnia. Na miejsce katastrofy przybyli wczoraj o godz. 10 rano prokurator państwa i komisya inżynierów oraz minister robót publicznych. Na stacyi kolejowej Rue de Couronnes widać ogromną kałużę krwi, a w niej rozmaite przedmioty, jak parasole, kapelusze i t. p.

Pociąg spalił się zupełnie. Mury a nawet przedmioty na stacyi są uszkodzone od gorąca. W tunelu panuje jeszcze bardzo wysoka temperatura, która utrudnia akcyę straży pożarnej.

Paryż, 12 sierpnia. (Tel. „Naprzodu“). Straszna katastrofa na kolei podziemnej „Metropolitain“ wydarzyła się w pobliżu stacyi Menilmontant. W chodniku i na schodach, prowadzących z podziemnego tunelu na górę, zginęło najwięcej osób. Pokazuje się jednak, że oprócz wozów pociągu pierwszego zapaliły się też wozy tego pociągu, w którym — w czterech wozach — było około 200 pasażerów. Widok, jaki się przedstawił, kiedy po kilku godzinach wytężonej pracy udało się dotrzeć do miejsca katastrofy, był straszny. Jedna zbita masa ciał ludzkich, strasznie zeszpeconych, w części popalonych także, a wszystko w ogromnej kałuży krwi. Bardzo wielu z tych nieszczęśliwych, widząc, że niema żadnego ratunku, sami odebrali sobie życie, aby ujść męczarni duszenia się. Znaleziono mianowicie dużo zwłok z popodrzynanemi gardłami, pootwieranemi żyłami u rąk i nóg. Jakiś mężczyzna zastrzelił się, matka jakaś widocznie zabiła swe dziecię, rozstrzaskawszy mu w szale rozpaczy główkę o mur.

Sceny, które się odgrywały przy rozpoznaniu zwłok usuwają się od wszelkiego opisu. Zwłoki czterdziestukilku ofiar katastrofy, które można było jeszcze rozpoznać, złożono w biurze mera. Jednym z pierwszych, którego poznano między nieszczęśliwymi jest słynny malarz Zadillon; poznała go jego modelka. Tragiczną była chwila rozpoznania zwłok pewnego majstra szewskiego przez żonę; małżeństwo to pobrało się ze sobą dopiero przed ośmioma dniami, a biedna kobieta dostała natychmiast pomięszania zmysłów, tak iż musiano ją odwieźć do szpitala. Większą część trupów, strasznie zniekształconych i bardzo trudnych do rozpoznania złożono w koszarach żandarmeryi. Jednym z pierwszych był na miejscu katastrofy prezydent ministrów Combes, który właśnie wracał z Marsylii. Pogrzeb wszystkich ofiar katastrofy odbędzie się na koszt państwa w czwartek. Wrażenie tej katastrofy jest niezmierne, jak i oburzenie ludności Paryża przeciwko zarządowi kolejowemu, ktoremu zarzucają sknerstwo i niedbalstwo o bezpieczeństwo ludzi.

Paryż, 12 sierpnia. Wczoraj do godziny wpół do 7 wieczorem rozpoznano 76 trupów. Wśród ofiar niema cudzoziemców.

Paryż, 12 sierpnia. Liczba ofiar onegdajszej katastrofy wynosi 85. 79 zwłok już rozpoznano.

Paryż, 12 sierpnia. Wczoraj wydarzył się na linii kolejowej Metropolitain podobny wypadek, jak onegdaj. Mianowicie o godz. $^{1}/_{2}7$ wieczorem na dworcu „place de Thermes“ zapalił się motor przy pociągu, pożar jednakże nadzwyczaj szybko ugaszono. Powstała dość silna panika, podczas której 2 panie, które chciały wyskoczyć, doznały lekkich uszkodzeń.

Paryż, 12 sierpnia. W sprawie katastrofy zarządzono surowe śledztwo. Kto zawinił — dotąd nie stwierdzono. Pewnem jest, że katastrofa nie byłaby doszła do tak znacznych rozmiarów, gdyby służba nie była straciła głowy. Dyrektor Towarzystwa oświadczył, że odpowiedzialność spada na maszynistę Chavina, który nie powinien był pociągu wprawiać w ruch, bo sygnały bezpieczeństwa już raz w tym dniu odmówiły.

Paryż, 12 sierpnia. Z wyjątkiem dwóch kobiet, z których jedna miała bilet podróży do Edenburga w Szkocyi rozpoznano zwłoki wszystkich ofiar.

Paryż, 12 sierpnia. Dla pozostałych wdów i sierot po ofiarach katastrofy dzienniki rozpisały składki.

Proces Humbertów.

Paryż, 12 sierpnia. Wczorajsza rozprawa przeciw Humbertom rozpoczęła się w południe. Przesłuchiwany adwokat Parmentier zeznaje, że Daurignacowie nie odgrywali roli Crawfordów. Zapewnia on o swej dobrej wierze. Z Crawfordami znosił się tylko listownie.

Adwokat Crawfordów Anzaux oświadcza, że przesłano mu kopie spornych testamentów. Opowiedział on także o otwarciu kasy Humbertów. Zeznania jego przerywała często Teresa Humbert.

Świadek Labat zeznaje, iż Fryderyk Humbert powiedział mu, iż Teresa Humbert zapłaciła likwidatorowi banku Girard 5 milionów, a niejakiemu Wenzlowi 4 miliony. Dodaje, że znał on tylko Fryderyka Humberta.

Humbertowie atakują następnie w ostrych słowach ministra sprawiedliwości Vallé i domagają się wezwania go do sądu jako świadka.

Prezydent wyjaśnia, że „próżna kasa“ usprawiedliwia sądowe ściganie.

Obrońca Labori: Pozwolono oskarżonym odjechać, a prezydent gabinetu Waldek-Rousseau pokrył ich odjazd swoją bezczelnością.

Prezydent protestuje przeciw podobnym słowom.

Labori woła: Przedstawię sądowi oświadczenie francuskiego ambasadora w Madrycie Batenotre, który powiedział przed uwięzieniem Humbertów, że o ich obecności nic nie wiedział.

Na tem rozprawę odroczono.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol, 12 sierpnia. Bandy uszkodziły ponownie połączenie telegraficzne Monastyr-Saloniki. Bandy zmuszają ludność bułgarską do przystępowania do ruchu. W wielu miejscowościach także i kobiety z dziećmi, wiedzione obawą, przyłączyły się do band. Bandy napadają posterunki wojskowe i żandarmów. Zasiewy w licznych miejscowościach popalone, jakoteż zerwano wiele mostów. W samym Monastyrze w tych dniach było kilka pożarów podłożonych. Usposobienie wśród ludności mahometańskiej polepszyło się z powodu przybycia posiłków wojskowych. Ludność przygotowuje się do samoobrony i żąda dostarczenia jej broni. (Wiadomość ta posiada tendencyjne cechy tureckie. *Przyp. Red.*).

Imigracya do Anglii.

Londyn, 12 sierpnia. Komisya dla imigracyi wypracowała sprawozdanie, w którem poleca poddanie pod nadzór państwowy pewnych kategoryj imigrantów. Ma być mianowicie utworzony osobny urząd imigracyjny, który ma ograniczyć napływ ludzi o złym charakterze, szkodliwych dla państwa, oraz zarażonych wstrętnemi i zakaźnemi chorobami. Komisya stwierdza, że w ostatnim czasie zwiększyła się imigracya przez napływ żydów rosyjskich i polskich.

Pomiędzy innemi poleca komisya, aby właściciele okrętów byli obowiązani w danym wypadku niedopuszczenia imigranta odwieźć go na miejsce, z którego go przywieźli.

Bil automobilowy.

Londyn, 12 sierpnia. Izba niższa przyjęła w pierwszem czytaniu bil w sprawie jazdy automobilami.

Epidemia dysenteryi.

Petersburg, 12 sierpnia. W gubernii mohylewskiej wybuchła epidemicznie dysenterya. Dotychczas zmarło 110 osób.

Trzesięnie ziemi.

Rzym, 12 sierpnia. W Neapolu, Katanii i całej wschodniej Sycylii zauważono wczoraj o godz. $5^{1}/_{2}$ rano trzęsienie ziemi.

Ateny, 12 sierpnia. Na wyspie Cytera zniszczyło trzęsienie ziemi wczoraj o godz. 6 rano trzy wsi. W całej Grecyi odczuto trzęsienie ziemi. W Atenach odczuto tylko lekkie wstrząśnienia. O ofiarach w ludziach dotychczas nie donoszą.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Zgromadzenie cholewkarzy w Krakowie odbędzie się w lokalu stow. ogólno-zawodowego „Postęp“, ul. Starowiślna 42, w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 7 wieczorem. Towarzysze, stawcie się licznie.

Kraków. Zmiana lokalu. Stowarzyszenie zawodowe piekarzy zawiadamia. że lokal stowarzyszenia został z ul. Sławkowskiej 30 przeniesiony do domu pod L. 23, II. piętro, przy tej samej ulicy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.